OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ. CZWARTEK, 25 PAŹDZIERNIKA 1928. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 2.8

Włamanie do kasy w Szadku.

Wojewódzki urząd śledczy w Łodz dziś rano został zawiadomiony o śmiałym występie kasiarskim w Szadku.

Kasiarze włamali się do biura miejscowego młyna udziałowego i rozpruli ogniotrwałą kasę, w której znajdowało się 6800 złotych. Łupem ich padła również biżuterja znacznej wartości, stanowiąca prywatną własność kierownika młyna, p. Błaszczyka.

Policja wszczęła pościg za włamywaczami, lecz dotychczas jeszcze nie natrafiła na ich ślady.

NOCNY POŻAR w ŁODZI.

Ogień w fabryce Szulca powstał wskutek krótkiego spięcia. — Ludzie w płonącym gmachu. — Dlaczego spóźniła się straż ogniowa.—Lęk o okoliczne domy.

Dzisiejsza „Republika" doniosła o groźnym pożarze w śródmieściu, pastwą którego padła część gmachu fabrycznego przy ul. Zachodniej 47.

W sprawie tej „Express" dowiaduje się dalszych szczegółów.

Pierwiastkowe śledztwo przeprowadzone przez przybyłe natychmiast na miejsce władze policyjne, w osobach pp. nadkomisarza Weyera i kom. Bertla, wykazało, iż NA 3 PIĘTRZE GMACHU FABRYCZNEGO, GDZIE WYBUCHŁ POŻAR, W CZASIE TYM NIKOGO ABSOLUTNIE NIE BYŁO. Z dwóch więc utrzymujących się co do wybuchu wersji, zdaje się przeważać, iż powstał on wskutek krótkiego spięcia, a nie wskutek rzucenia niedopałka.

Mianowicie, wczoraj rano PRACOWAŁ W FABRYCE MONTER, ZAKŁADAJĄCY PRZEWODY ELEKTRYCZNE POŁACZYŁ ON PODOBNO PRZEZ NIEUWAGĘ NIEIZOLOWANE DRUTY, KTÓRE SPOWODOWAŁY WIECZOREM ZAPALENIE SIĘ MURÓW FABRYCZNYCH. Dalsze śledztwo trwa.

Rękawiczarnia Mechtingera, aczkolwiek nieczynna zupełnie od dłuższego czasu, była ubezpieczona, to też WŁAŚCICIEL JEJ STRAT SPOWODOWANYCH OGNIEM, NIE PONIESIE.

NALEŻY zaznaczyć, iż w chwili wybuchu pożaru, na drugiem piętrze gmachu fabrycznego, gdzie mieści się tkalnia zarobkowa Waldmana, pracowało KILKANAŚCIE ROBOTNIC, KTÓRE DO OSTATNIEJ CHWILI NIE ZAUWAŻYŁY NICZEGO PODEJRZANEGO.

Gdy języki płomieni poczęły ogarniać mury fabryczne, wówczas dopiero dostrzegły odblask ognia na szybach i w popłochu opuściły gmach.

***

Ciekawym i charakterystycznym szczegółem był

FAKT OPÓŹNIENIA SIĘ STRAŻY OGNIOWEJ O 10 MINUT.

Nie stało się to jednak z winy straży.

Właściciel kinoteatru „Capitol", po dostrzeżeniu pożaru usiłował wezwać straż. Przez siedem minut pukał w widełki aparatu telefonicznego — bezskutecznie.

Gdy wreszcie telefonistka połączyła go z żądanym numerem i straż wyjechała, należało rozwinąć niepomierną szybkość. OFIARĄ TEJ SZYBKOŚCI PADŁ WÓZ, KTÓRY PRZEJEŻDŻAŁ ULICĄ ZAWADZKĄ KU PIOTRKOWSKIEJ.

Został na miazgę rozbity przez auto pożarnicze. Na szczeście

WYPADKOWI NIKT NIE ULEGŁ.

Ani woźnica, ani jego koń.

***

Władze policyjne, przybyłe na miejsce pożaru spotkała tuż na wstępie dość niemiła przygoda. Mianowicie gdy od strony Zawadzkiej weszli w Zachodnią pp. nadkomisarz Weyer i komisarz Bertel, pękła kiszka pompowa na jednym z wozów strażackich.

Strumień wody zlał obydwu od stóp do głów.

***

Ciekawym szczegółem był formalny najazd „kinarzy" na miejsce pożaru. Gdy się rozeszła po mieście wersja, iż pali się kinoteatr „Kapitol", przybyli w pierwszym rzedzie niemal wszyscy właściciele kin w Łodzi, oczywiście w tym celu aby wyrazić kondolencje poszkodowanemu koledze.

***

Zdaje się, że żaden pożar w Łodzi nie był tak obesłany dziennikarzami i policja, jak wczorajszy.

Wieść o pożarze zgromadziła tłumy dziennikarzy—niemal wszystkie redakcje łódzkich pism w komplecie.

Takiego skupienia policji, nie widywało się jednak przy żadnym wypadku. Zmobilizowano tak silne oddziały, jakgdyby nie o pożar fabryki chodziło, lecz conajmniej o stoczenie walnej bitwy z bandą zbrodniarzy.

Echa zamordowania ś. p. prez. Cynarskiego.

Wyrok na Rydzewskiego zatwierdzony przez sąd najwyższy.

Łodzianie niechybnie mają w pamięci opis zbrodni, spełnionej na osobie prezydenta, ś. p. Cynarskiego.

Za straszną zbrodnię tę sprawca jej, Kazimierz Rydzewski, skazany został przez instancję I-szą w sądzie okręgowym na karę śmierci, którą druga instancja zniosła, zamieniając tę karę na bezterminowe ciężkie więzienie.

Wczoraj sprawa ta, na skutek skargi skazanego, była przedmiotem rozważania w drodze kasacyjnej.

Sąd najwyższy, po wysłuchaniu wyczerpującego referatu i przemówień stron, nie znalazłszy żadnych uchybień proceduralnych, SKARGĘ KASACYJNĄ RYDZEWSKIEGO ODRZUCIŁ i tym sposobem wyrok sądu apelacyjnego utrzymał się w mocy.

Dwie panny uciekły do marjawitów?

Sensacyjne a fantastyczne pogłoski puszczane z Rygi.

Wychodzący w Rydze dziennik rosyjski „Siewodnia" przynosi w numerze z dnia 23 b. m. fantastyczna wiadomość, jakoby 2 panny z dobrych domów w Warszawie, zbiegły ostatnio do klasztoru marjawickiego w Płocku.

Dziennik ryski pisze m. in.

— Córka byłego polskiego ministra spraw zagranicznych prof. P., studentka uniwersytetu, wstapiła w tych dniach do klasztoru marjawickiego. Panienka zabrała ze sobą wszystkie swoje kosztowności i razem ze swa koleżanką —hrabianką R., premjowana pięknością, królową ubiegłego karnawału w Warszawie — wyjechały do Płocka, gdzie wstąpiły do klasztoru marjawickiego. Obie panny zawiadomiły o swym kroku pisemnie rodziców, iż zamierzają zostać mistycznemi żonami.

Prof. P. i hr. R. — pisze dalej „Siewodnia" — zwrócili sie do ministra spraw wewnetrznych z prośbą, aby przemocą usunięto obie pany z klasztoru. Od ministra nadeszła odpowiedź, że nie ma on prawa tego, uczynić, gdyż panny są pełnoletnie, a klasztor marjawicki jest instytucją uznana przez prawo.

Narzeczony hrabianki R. rotmistrz W. oświadczył, że uwolni swoją narzeczoną przemocą.

Biskupi marjawiccy chcieli wezwać panny, aby opuściły klasztor. Sprzeciwił się jednak temu arcybiskup Kowalski.

Jak stwierdziliśmy, wiadomość powyższa jest od A do Z nieprawdziwa i zmyślona. Przez kogo i w jakim celu?

Zatarg w „Widzewskiej Manufakturze".

Łódź, 25 października.

Jak już donosiliśmy po likwidacji strejku w przemyśle włókienniczym w Łodzi powstał zatarg w oddziale przędzalni „Widzewskiej Manufaktury", zatrudniającą 3.000 robotników. Dyrekcja tej fabryki obniżyła bowiem zarobki w przędzalni o 3 proc., wskutek czego robotnicy tego oddziału nie przystąpili do pracy.

Wczoraj do inspektora pracy p. Wyrzykowskiego zgłosili się przedstawiciele wszystkich związków zawodowych, którzy przedstawili postulaty robotników. Inspektor Wyrzykowski dziś o godz. 11 rano skomunikował się z dyrekcją „Widzewskiej Manufaktury". W chwili, gdy piszemy te słowa, konferencja jeszcze trwa.

Kombinacje łódzkiego szaradzisty

czyli „Domu Ekspedycyjnego".

Łódź, 25 października.

Pan Salomon Haftka, zamieszkały na Tamce 31, przeczytał w dzienniku dziwne ogłoszenie:

SZA — WAR — SZA . . . . . .
ZNAŃ — PO . . . .
BLIN — ŁU . . . .
KÓW — KRA . . . .

Odgadnij z powyższych sylab cztery nazwy miast polskich, napisz nam w liście, załącz 25-groszowy znaczek, a otrzymasz miłą niespodziankę, jakoto: koszulę męską, kołdry, garnitury, zegarki, samowary, lub inne cenne przedmioty

Dalej następował adres: Łódź — Dom Ekspedycyjny „Z2", skrzynka pocztowa 487.

Pan Haftka, wielki amator wszelkiego rodzaju szarad i łamigłówek, długo myślał nad subtelnem zadaniem, wreszcie odgadł.

Uszczęśliwiony, napisał o swem odkryciu w liście, załączając znaczek i z bijącem sercem odniósł na pocztę.

Po tygodniu otrzymał zawiadomienie, że jeżeli chce otrzymać niespodziankę, to musi dostarczyć firmie 2 złote na koszty przesyłki.

Szaradzista zastosował się do przepisu, wysłał żądaną sumę i czekał. Wreszcie doręczyła mu poczta pozew na wykupienie przesyłki za dopłatą 6 zł. 50 gr.

Ciekawość pana Haftki była tak zaostrzona, iż i tym razem nie pożałował pieniędzy. Niestety, po odebraniu paczki spotkało go gorzkie rozczarowanie.

W kartonowem pudełku znalazł

licha obsadkę oraz 30 bezwartościowych pocztówek (makulatur przedwojennych.

Po takiej „niespodziance" udał się do 10-go komisarjatu, zameldował i wysłał skargę do prokuratora w Łodzi.

Jak Hussman mordował koty?..

Najpierw topił je w beczce, potem uderzał kamieniem w głowę.

Na grobie każdego kota zasadzał kwiaty.

Essen, 24 października.

W dniu wczorajszym poraz pierwszy odbyły się rozprawy częściowo przy drzwiach zamkniętych. Udział publiczności i prasy wykluczono na czas przesłuchania rzeczoznawców, którzy mieli stwierdzić, czy przed dokonaniem mordu Daube uległ zgwałceniu i w jakich warunkach nastąpiło zamordowanie.

Tylko jeden morderca...

Zeznania rzeczoznawców trwały przeszło dwie godziny. Po otwarciu drzwi przewodniczący zakomunikował przedstawicielom prasy wyniki obdukcji zwłok zamordowanego.

Wyniki te przedstawiają się w ten sposób:

1) Zupełnie jest możliwe, że morderstwo dokonane zostało przy pomocy noża znalezionego w ogrodzie.

2) Morderstwa dokonała tylko jedna osoba o tej samej sile fizycznej co zamordowany.

3) Daube zamordowany został w pozycji stojącej.

4) Morderca **nie musiał** koniecznie **splamić krwią swego ubrania.**

Kwiaty na grobie kota.

Po wygłoszeniu powyższego komunikatu przewodniczący przystąpił do ponownego przesłuchiwania oskarżonego w sprawie mordowanych kotów.

Oskarżony: Pierwszego kota zamordowaliśmy w naszym ogrodzie w roku 1927. Powodem mordowania kotów była „kocia plaga", jaka dała się we znaki w całej okolicy. Koty udusiły mego królika. Koty wytępiły również wszystkie ptaki w naszym ogrodzie. Koty wypijały również mleko z dzbanków i zjadały mięso ze śpiżarni. Ojczym mój postanowił wobec tego rozpocząć

akcję tępienie kotów.

Przew.: W jaki sposób tępiliście koty?

Osk.: Pierwszego kota złapałem w piwnicy. Nie miałem innego sposobu pozbycia się kotów prócz topienia. Wpakowałem go więc do woreczka i

rzuciłem do beczki z wodą.

Śmierć następowała jednak powoli i była tak ciężka, że zwróciłem się do mego wuja z propozycją, czy nie dałoby się pozbawić ich życia

przy pomocy rewolweru.

Wujek mój odparł, że to będzie bardzo trudno. Drugiego kota staraliśmy się tak samo utopić w beczce. Ale to się nam nie udało. Wtedy ojczym mój rzekł że najlepiej będzie

uderzyć kota kamieniem w głowę.

Tak też uczyniłem z następnym kotem, który natychmiast zmarł. Sam go potem zagrzebałem w ziemi i

zasadziłem kwiaty na jego grobie.

To samo uczyniłem na innych grobach zamordowanych kotów.

Fotografje.

Przew.: Czy do mordowania kotów nie używał pan nigdy noża?

Osk.: Nigdy.

Przew.: Czy robił pan potem zdjęcia zamordowanych kotów?

Osk.: Raz tylko **sfotografowałem zamordowanego kota,** i fotografję przesłałem moim braciom.

Przew.: Czy dopisał pan na fotografji: **„Patrzcie, ta bestja jeszcze się śmieje!..."**

Osk.: Tak, zdaje się, że coś w tym rodzaju napisałem, albowiem naprawdę zdawało mi się, że kot miał nieco skrzywiony pyszczek.

Przew.: Czy prawdą jest, że utrudniał pan Daubemu spotkanie z jego znajomymi w celu zachowania go wyłącznie dla siebie?...

Osk.: Nieprawda... Odwrotnie, pomagałem mu jeszcze przy zapoznaniu się z moją siostrą przyrodną, w której Daube był zakochany...

Oskarżony nie był pilny.

Następnie zeznaje dyrektor szkoły, do której oskarżony uczęszczał, prof. Bauze.

Św. Bauze: Bezpośrednio nie stykałem się z oskarżonym, gdyż nie udzielałem lekcji w jego klasie. Słyszałem tylko, że jest bardzo zdolny, **natomiast mniej pilny.**

Przew.: Czy nauczycielowie skarżyli się na niego?

Św.: Tylko na brak pilności.

Przew.: Czy nie zauważył pan czegoś niezwykłego w jego stosunkach z Daubem?

Św.: Nie.

Przew.: Co pan wie o Daubem?...

Św.: Wiem tylko tyle, że on był bardzo zdolny. Posiadał wielki talent muzyczny i dyrygował u nas orkiestrą szkolną.

„Hussman, Hussman, co za okropne rzeczy!.."

Przew.: Czy nie zauważył pan, że przyjaźń między oskarżonym a Daubem była jednostronna?

Św.: Nie, tego nie mogłem zauważyć. Chciałem jeszcze tylko dodać pewne szczegóły o spotkaniu z Hussmanem po morderstwie. Spotkałem go następnego dnia po wykryciu zbrodni. Podszedł do mnie i podał mi rękę. Rzekłem doń: **„Hussman, Hussman, co za okropne rzeczy..."** Na to odpowiedział mi: „Panie dyrektorze, ja o niczem nie wiem". Po pierwszem zwolnieniu przyszedł do mnie, oświadczając, że musi się przed kimś wypowiedzieć. Narzekał na metody policji śledczej i twierdził, że policja przekręca jego zeznania. Wyraził się wówczas w ten sposób: **„Cóż ja mogłem mieć przeciwko Daubemu?..."** Reasumując wszystko, miałem wrażenie, że Hussman jest niewinny.

Na tem zakończono wczorajsze badanie świadków.

Samobójca, który żyje...

Proces w dalszym ciągu trzyma w napięciu całą ludność. Na temat morderstwa krążą fantastyczne plotki. Onegdaj ukazały się dodatki nadzwyczajne z sensacyjną wieścią, jakoby dr. Lutter, który pierwszy oglądał zwłoki zamordowanego i złożył w sądzie obciążające zeznania,

popełnił samobójstwo.

Wiadomość ta jest o tyle nieścisła, że dr. Lutter był wczoraj w sądzie i nie czynił wrażenia samobójcy...

H. Lipski.

Muzeum osobliwości w Londynie.

Zbiory, stwierdzające przesądy przeszłości i teraźniejszości.

W Anglji istnieje cały szereg zbiorów i muzeów, o których nietylko cudzoziemiec, lecz **nawet anglik nic nie wie.** Do takich mało komu znanych zbiorów należy np. muzeum Cuming; znajdują się tam różne **przedmioty codziennego użytku z przed stuleci.**

Przed dwustu laty np. matki z arystokracji angielskiej karmiły dzieci z butelki; taka butelka była z metalu, podobna do bańki do nafty lub do oliwiarki, jakiej dziś używają maszyniści. Nie było wcale rzeczą łatwo utrzymywać takie bańki w czystości; sądzić też należy że w osiemnastym wieku rzadko która matka pomyślała o tym, by po użyciu taką bańkę **wygotować lub przynajmniej wypłókać.**

Z tego muzeum dowiadujemy się też, że królowa Anna (1665 — 1714) nosiła przy maleńkich, wykładanych srebrem trzewiczkach **niezwykle wysokie obcasy.** Natomiast jej przyjaciółka księżna Maslborough miała niskie obcasy i jedwabne pantofelki, zdobione złotem i drogiemi kamieniami.

Wiadomo, że przodkowie nasi mieli opinję ludzi nadzwyczaj zdrowych i że strasznie bali się chorób. Ten strach przed chorobami nie zdziwi tego kto zobaczy, **jakich narzędzi używała ówczesna medycyna dla niesienia chorym pomocy.** Tak np. do otwierania ust przy skurczu szczęk używano takiego narzędzia, że śmiało możnaby nim rąbać lód przy czyszczeniu podczas zimy jezdni czy chodników; a w dodatku skurcz szczęk zdarzał się dawniej bardzo często.

Dla przyjmowania lekarstw używano olbrzymiej cynowej łyżki, podobnej raczej do warząchwi; gdy lekarstwo miało być gorące, łyżkę tę zakrywano specjalną pokrywą. Nic dziwnego, że każdy bał się choroby bardziej niż ognia. Przesądni byli przekonani, że przed chorobami ochronią ich talizmany.

To też matki wiązały na szyjkach niemowląt łańczuszek z korzonków fijołków przekonane, że w ten sposób ochronią je przed straszną chorobą, zwany tańcem św. Wita. Gdy młoda para brała ślub, matka panny młodej dawała jej **dużą muszlę,** którą ta musiała położyć na kominku w swym mieszkaniu. Jeśli tego nie zrobiła, wówczas młodemu małżeństwu groziły niepowodzenia.

Jednak zbiory muzeum Cuming świadczą, że i dziś są jeszcze ludzie bardzo przesądni, skoro obok tych dowodów przesadności z wieków minionych znajdują się tam również rzeczy współczesne różne maskoty. Tak np. na kartce, leżącej obok sznura błękitnych korali jest napis, że tego rodzaju ozdób używa się we wschodniej dzielnicy Londynu nie po to, by dodać sobie wdzięku, **lecz by uchronić się od bólu gardła.**

Olbrzymie, barwne i jaskrawo pomalowane w kształcie serca poduszki do igieł mają jakoby tę własność, że ten, kto je nosi, nie utonie; nic dziwnego, że i dziś jeszcze sprzedają je w znacznych ilościach w dzielnicy portowej Londynu oraz innych miast angielskich.

A kto powiesi nad łóżkiem łańcuszek z maleńskich muszelek, może bez obawy kłaść się spać, bo nic mu snu nie zakłóci i upiornych snów mieć nie będzie.

Oto czego można się dowiedzieć o przeszłości i teraźniejszości, zwiedzając to bardzo ciekawe muzeum osobliwości. Mało kto jednak próg jego przekracza; może dlatego, że człowiek nie lubi, by mu przypominano jego śmiesznostki.

Węgiel w podziemiach Łodzi.

Robotnicy, wiercąc studnię przy ul. Wólczańskiej № 223 natknęli się na pokłady węgla.

Epokowe odkrycie, które zmienić może fizjognomję Łodzi.

Łódź, 25 października.

Lotem błyskawicy obiegła wczoraj całą Łódź nieprawdopodobna napozór wiadomość, iż w centrum naszego miasta, podczas robót ziemnych,

robotnicy natknęli się na pokłady węgla.

Wiadomość ta wywołała łatwo zrozumiałe poruszenie wśród mieszkańców naszego miasta.

Redakcja „Expressu" poleciła natychmiast jednemu z reporterów wyjaśnienie tej sprawy. Spółpracownik nasz ustalił, iż wersje o znalezieniu pokładów węgla są zupełnie prawdziwe.

Wykryto je na terenie posesji centrali kasy chorych przy ulicy Wólczańskiej Nr. 223.

Robotnicy, pracujący tam nad wierceniem studni, onegdaj na głębokości 80 metrów, natrafili na jakieś, jak początkowo przypuszczali, kamienne pokłady. **Kamień ten dawał się dość łatwo rozłupać. Gdy wyniesiono na światło dzienne kilka odłupanych kawałków, robotnicy ku swemu najwyższemu zdziwieniu stwierdzili, iż był to węgiel.**

Niezwykłe to odkrycie zaintrygowało robotników, którzy natychmiast zwrócili się z wykopaliskami do władz kasy chorych.

Węgiel poddano prowizorycznemu badaniu, które ustaliło, iż jest to

t. zw. węgiel brunatny, nadający się doskonale do wszelkiego użytku.

Prawdopodobnie już w najbliższych dniach zjadą do Łodzi komisje naukowe, które dokonają szczegółowych badań, których wyniki oczekiwane będą przez całe miasto z niezwykłem zainteresowaniem.

Epoka dla Łodzi.

Stwierdzić należy, iż odkrycie pokładów węglowych posiadałoby dla Łodzi wprost epokowe znaczenie. Przemysł łódzki, który obecnie nie może się należycie rozwinąć, wskutek wielkiej konkurencji przemysłu zagranicznego, posiadając kopalnie węgla na miejscu, mógłby obniżyć ceny swych wyrobów, a przez to samo uzyskać nowe rynki zbytu.

Nie ulega również wątpliwości, iż Łódź, która potrafi „wyczuć interes", umiałaby odpowiednio wyeksploatować **„czarne djamenty".** Kto wie, czy już w najbliższym czasie w mieście naszem nie powstaną **nowe gigantyczne przedsiębiorstwa i nowi baroni węglowi? Łódź,** ośrodek przemysłu włókienniczego, stanie się może również

OŚRODKIEM PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO.

Bezrobocie, tak dotkliwie odczuwane przez szerokie masy, przestałoby nareszcie trapić nasze miasto.

Co to jest węgiel brunatny?

Węgiel brunatny, młodszy od węgla kamiennego, znajduje się w pokładach trzeciorzędnych i stanowi jakby ogniwo pośrednie pomiędzy węglem kamiennym a torfem. Rozróżniamy następujące rodzaje tego gatunku węgla.

1) Węgiel brunatny drzewiasty, barwy czarno - brunatnej, jest trudno łamliwy i pochodzi głównie z drzew iglastych. Jest on doskonałym środkiem opałowym. Kopalnie tego gatunku węgla znajdują się na półwyspie bałkańskim.

2) Włóknisty i iglasty jest bardzo rzadki i nie nadaje się do użytku.

3) Torfisty jest dobrym środkiem opałowym.

Smolisty, czyli gagat, stosowany w gorzelniach, piecach do wapna i cegieł.

5) Liściasty, wydający przy spaleniu niemiłą woń.

6) Właściwy, barwy czarno-brunatnej, łatwo się rozpada i pozostawia dużo popiołu.

W Polsce najczęściej spotykanym gatunkiem węgla brunatnego jest węgiel brunatny właściwy. Pierwsze kopalnie tego gatunku węgla powstały pod Kołomyją, pod Międzychodem w Poznańskiem i koło Dobrzynia.

Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, robotnicy, którzy natknęli się na węgiel na posesji kasy chorych, stwierdzili, iż jest on bardzo łamliwy, powstała hipoteza, iż węgiel ten jest gatunku t. zw. właściwego.

Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą już Łodzi dalsze szczegóły w tej sprawie, która może mieć dla Łodzi doniosłe znaczenie.

Depesze sowieckie do komunistów łódzkich

kosztowały kilka tysięcy złotych.

Łódź, 25 października.

Przed kilku dniami, jak wiadomo, władze sądowe ZATRZYMAŁY NA POCZCIE SZEREG DEPESZ, WYSŁANYCH PRZEZ ZWIĄZKI ZAWODOWE DO GŁÓWNEJ KOMISJI STREJKOWEJ I KOMUNISTÓW ŁÓDZKICH, w sprawie dalszego podsycenia w Łodzi agitacji wywrotowej. W depeszach tych między innemi ZAWARTA BYŁA KONKRETNA PROPOZYCJA UDZIELENIA WYDATNEJ POMOCY FINANSOWEJ.

W sprawie tej „Express" dowiaduje się dalszych, wysoce sensacyjnych szczegółów. Depesze te, z uwagi na to, ŻE MOGŁYBY SIĘ PRZYCZYNIĆ DO WZMOŻENIA AKCJI WYWROTOWEJ ZOSTAŁY NATYCHMIAST OBŁOŻONE SEKWESTREM; SĄD OKRĘGOWY SEKWESTR TEN ZATWIERDZIŁ I UTRZYMAŁ W MOCY.

Depesze te, jeśli chodzi o ich wielkość, były poprostu imponujące, a koszt ich wyniósł conajmniej kilka tysięcy złotych.

Jak się dowiadujemy, podobne depesze NADANE ZOSTAŁY RÓWNIEŻ POD ADRESEM FRAKCJI KOMUNISTYCZNEJ W SEJMIE. PONIEWAŻ NIE DOSZŁY ONE DO RĄK ADRESATÓW, URZĄD POCZTOWY W MOSKWIE OKAZAŁ Z TEGO POWODU NIEZWYKŁE ZDENERWOWANIE, DOPYTUJĄC SIĘ O LOS TYCH DEPESZ I PRZYCZYNĘ BRAKU NA NIE ODPOWIEDZI.

Zaburzenia w Ozorkowie sprowokowane

były przez nieodpowiedzialne elementy.

Łódź, 25 października.

Wczorajszy „Express" doniósł O ZAJŚCIACH W OZORKOWIE, KTÓRE MIAŁY MIEJSCE NA TLE NIEPOROZUMIEŃ POSTREJKOWYCH. Na miejsce, jak wiadomo, wyjechali natychmiast komendant insp. Niedzielski i naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego p. Syska, którzy wdrożyli dochodzenie.

Okazało się, że ROBOTNICY FABRYKI SCHLOSSEROWSKIEJ ŚWIADOMIE ZOSTALI WPROWADZENI W BŁĄD PRZEZ TAMTEJSZYCH KOMUNISTÓW, KTÓRZY ZATAILI PRZED NIMI WIADOMOŚĆ O ZLIKWIDOWANIU STREJKU.

W skutek tego w poniedziałek na ogólną ilość 2.000 robotników stawiło się do pracy zaledwie 350. Pozostali, podburzeni przez agitatorów, udali się na rynek i USIŁOWALI ODBYĆ WIEC, MIMO NIE POSIADANIA NAŃ ZEZWOLENIA.

Na skutek AGITACJI NIEODPOWIEDZIALNYCH ELEMENTÓW DOSZŁO DO STARCIA, W WYNIKU KTÓREGO 8 POLICJANTÓW ZOSTAŁO KONTUZJOWANYCH KAMIENIAMI. PODŻEGACZY W ILOŚCI 10 OSÓB ZATRZYMANO I WYLEGITYMOWANO.

Dziś fabryka Schlosserowska pracuje normalnie.

Kolporterzy fałszywych pieniędzy

zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych.

Łódź, 25 października.

W ręce władz bezpieczeństwa wpadła sprężyście zorganizowana szajka kolporterów fałszywych pieniędzy, która grasowała na terenie całego województwa łódzkiego i posiadała w każdem miasteczku swych stałych odbiorców.

Na rynku w Lutomiersku schwytano handlarza zbożem, Władysława Stępnia, który za zakupiony inwentarz gospodarski zapłacił handlarzowi fałszywemi pięciozłotówkami. W komisarjacie policji Stępnia poddano rewizji i stwierdzono, że posiadał on przy sobie znaczny zapas falsyfikatów.

Aresztowany, nie chciał wydać wspólników. Władze policyjne w wyniku przeprowadzonego dochodzenia zdołały ich wkrótce przyłapać. Są to: Antoni Czerwiński i Józef Bujnowicz, również kupcy zbożowi.

Kolporterzy falsyfikatów nie zdradzili nazwisk fabrykantów pieniędzy, a policja nie zdołała wpaść na ich ślady.

W dniuw czorajszym trzej kolporterzy znaleźli się przed sądem. Żaden z nich nie przyznał się do winy. Świadkowie, wieśniacy, którzy padli ich ofiarą, dostarczyli sądowi dowodów ich winy.

Sąd skazał Stępnia i Bujnowicza po 5 lat, a Czerwińskiego na 4 lata ciężkiego więzienia. Jedną trzecią kary darowano im na zasadzie amnestji.

Tajemnicze zniknięcie

młodej dziewczyny.

Łódź, 25 października.

Przed rokiem Estera Szternberg rozeszła się ze swym narzeczonym. Młodzieniec domagał się od jej ojca posagu. Szternberg, ubogi handlarz odpadków, zamieszkały w Zduńskiej Woli,, nie miał jednakże pieniędzy, wskutek czego „partja" się rozchwiała.

Estera głęboko odczuła zawód miłosny i wpadła w melancholję. Ojciec, przypuszczając, że zmiana miejsca pobytu wpłynie dodatnio na psychikę dziewczyny, wysłał ją do krewnych, zamieszkałych w Pabjanicach. Estera rzeczywiście wkrótce zapomniała o swych przejściach.

Krewni otaczali ją najtroskliwszą opieką. Gdy więc przed tygodniem Estera uciekła z ich domu, pozostawiając karteczkę, w której zawiadamiała, że wyjeżdża do Łodzi, nie mogli zrozumieć, co ją skłoniło do tak nieoczekiwanej decyzji.

Szternberg, dowiedziawszy się o ucieczce córki, natychmiast przyjechał do Łodzi i wszczął poszukiwania. W ciągu całego tygodnia nie udało mu się jednakże ustalić miejsca jej pobytu. Zrozpaczony ojciec zwrócił się do policji, która jednakże dotychczas nie mogła mu dostarczyć żadnych wiadomości o zaginionej.

W notesie reportera.

Pożar.

Na podwórzu domu przy ulicy Zakątnej 56-58 zapaliły się drewniane szopy. Ogień groził kilku mieszkaniom, których lokatorzy ratowali się ucieczką. Wezwana straż ogniowa umiejscowiła pożar. Szopy spłonęły doszczętnie. Straty dość znaczne.

Karambol na szosie.

Na szosie Rzgowskiej zderzył się samochód prowadzony przez Władysława Rojewskiego (ul. Marysińska 25) z jadącą w przeciwna stronę rosorką. Rojewski doznał dość ciężkich obrażeń cielesnych.



Rzeczowa rozmówka.

W Grand-Cafe. Dwie panie. Niby ani stare, ani młode. Gdyby się udało zdjąć farbę z twarzy i włosów, zetrzeć puder, przedłużyć sukienki, może łatwiej byłoby określić wiek, ale tak — bardzo trudno. Powiedzmy więc, że dwie panie. Rozmawiają.

— Dobry wieczór pani... Kopę lat... Jakże się pani czuje?... Ogromnie się pani zmieniła... I biust pani zmalał... Jakie biusthaltery pani nosi?...

— O, to tajemnica... Znalazłem cudowną szwaczkę... Ona się wzoruje na paryskich modelach... A pani, zdaje się, kolor włosów zmieniła... Henną?...

— O, to tajemnica... Znalazłam cudowną to cudownie robi... Na wzór wiedeńskich fryzjerów... Ale dlaczego pani nigdzie nie widać?...

— Owszem, bywam... Wczoraj byłam na procesie...

— Kowalskiego?...

— Nie, przecież już się skończył...

— Aha... Więc na procesie Hussmana?...

— Nie, proszę pani... Na procesie Mary Dugan...

— Aha... No i jaki był wyrok?... Kto ją bronił?... Pewnie Kobyliński?...

— Ależ nie, to jest sztuka w teatrze miejskim...

— Aha... Tołstoja... Już wiem...

— Gdzie tam Tołstoja... Maeterlincka...

— A ja słyszałam, że Tołstoja... Mniejsza z tem... Kto był w teatrze?...

— Baumacherowa z Baumacherówną i Baumacherem... Strasznie brzydko wyglądała... A jej córeczka to wie pani... Tak, tak, z tym porucznikiem... Pozatem była jeszcze Berdyczowska ze swym amantem, Kałosińska ze swym szwagrem, Berezkinowa z mężem Handwurzlowej, Agasińska z Kaltmajerem i zdaje się, że więcej nikogo nie było...

— Wie pani, że ja wolę kino niż teatr... W kinie człowiek się czuje swobodniej, może wejść w palcie i kiedy chce... To są ogromne zalety kina... Bo wie pani, że kino teraz zwycięża teatr...

— A jakże... Szczególnie w Łodzi... Niech pani policzy, ile mamy kin, a ile teatrów...

— No, bo Łódź jest straszną prowincją... Żeromski przecież już to powiedział...

— Pani myśli pewnie Tetmajera... Bo Żeromski nic o Łodzi nie napisał...

— A właśnie, proszę pani, Żeromski... W „Ziemi obiecanej"...

— Ach, to przecież Żuławski napisał... Ja znam świetnie polską literaturę... Miałam zamiar nawet napisać się na Wolną Wszechnicę w Łodzi, ale, wie pani, strasznie daleko, gdzieś na Targowej...

— No, oczywiście... Szkoda butów... Wszystko dziś takie drogie...

— Ach, lepiej nie mówmy o tem... Wczoraj chciałam kupić dla męża winogrona... On je strasznie lubi... Po drodze, wie pani, wstąpiłam do „Haliny", bo zauważyłam w wystawie śliczny model kapelusza... Bardzo tani fason — 75 złotych, więc go kupiłam... Ale co chciałam powiedzieć... Aha, winogrona... Wyobraź pani sobie — 4 złote kilo... To przecież skandal... Oczywiście, że nie kupiłam, jakkolwiek mój mąż przepada za winogronami...

— No, chyba... Ale już pewnie późno... Muszę być wcześnie w domu... Dowidzenia pani... Niech pani do nas kiedy wstąpi...

— Dziękuję... Ukłony... Dowidzenia.

I rozstały się...

Ku-ku.

Zebrania kontrolne.

W dniu jutrzejszym winni stawić się do zebrań kontrolnych szeregowcy rezerwy i pospolitego ruszenia:

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5. 8, 9, 11 o nazwiskach na litery L, Ł, w lokalu P. K. U. ul. Nowo-Targowa 18.

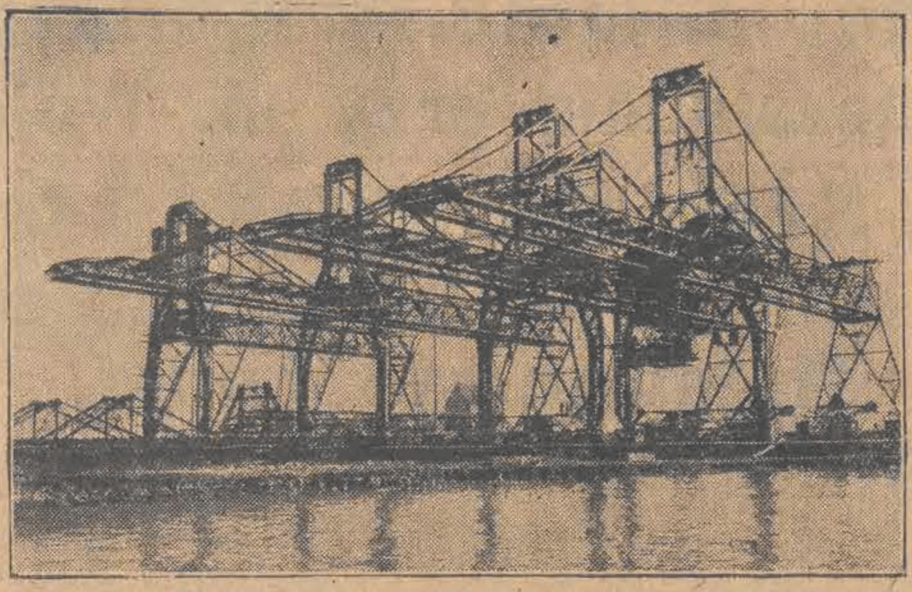
Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery M. w koszarach 31 p. p. Konstantynowska 62.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie 7-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery S, T, U, W, Z, Ż w lokalu P. K. U. ul. Nowo-Cegielniana 51. (b).

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska nr. 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska nr. 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b).

Krupp konstruuje mosty zamiast armat.



Na wystawie technicznej w Essen wystawiła osławiona niemiecka firma Krupp cały szereg wspaniałych okazów z dziedziny współczesnej techniki. Ilustracja nasza przedstawia mosty zwodzone, konstruowane w tej firmie.

„Dzień oszczędności?.."

Chyba nie w Łodzi, bo u nas nikt nic o tem nie wie...

Łódź, 25 października.

Dzień 31 b. m. ma być „dniem oszczędności" we wszystkich szkołach.

W dniu tym mają się odbyć pogadanki, poświęcone zagadnieniu oszczędności. Prócz tego młodzież szkolna od klasy 5-ej gimnazjum począwszy w dn. 31 b. m. złożyć ma nauczycielom wypracowania domowe na temat

„Co wiem o P. K. O.?" i „Dlaczego należy oszczędzać?"

Wypracowania uznane za najlepsze, mają być przesłane do kuratorjów, które ze swej strony prześlą wybrane wypracowania do P. K. O. Autorzy i autorki prac wyróżnionych mają otrzymać jako nagrodę

książeczki oszczędnościowe imienne z wkładem 10-złotowym.

Niby takie są projekty i przygotowania. Ale trzeba pamiętać, że jakoś przyzwyczailiśmy się już do wszelkiego rodzaju okolicznościowych „dni" i „tygodni" niczem do kwest ulicznych, które przechodzą już bez wrażenia.

Żywo tkwi nam w pamięci ostatni z takich okolicznościowych czasokresów — „Tydzień dziecka". Pamiętamy jaki to był hałas, tupet, ile było zapowiedzi, planów, projektów, zebrań, komunikatów — i pamiętamy również co z tego wyszło, a mianowicie —

guzik.

Proszę spytać pierwsze lepsze dziecko, albo pierwszą lepszą matkę kiedy był w Łodzi „Tydzień dziecka", albo na czem on polegał. Zrobi zdziwioną minę i wzruszy ramionami.

A teraz ma nastąpić druga komedyjka — „Dzień oszczędności".

Dlaczego jeszcze niema posiedzeń, komunikatów obwieszczeń?... Czy to się już też sprzykrzyło?...

Może tak będzie lepiej... Poco się kompromitować... Poco przyrzekać, żeby potem z tego nic nie wyszło...

Szkoda czasu...

Może właśnie ta martwota, ten spokój, brak planów i przygotowań będzie najlepszą propagandą „Dnia oszczędności" stanowi bowiem kolosalną oszczędność czasu...

Bak.

Nauka chodzenia po ulicy

została wprowadzona do szkół w Peszcie

W szkołach średnich w Peszcie wprowadzono z początkiem bieżącego roku szkolnego nowy przedmiot nauczania — sztukę chodzenia po ulicach ludnych miast. Specjalnym jej działem będzie nauka krążenia po najruchliwszych punktach Pesztu, ilustrowana praktycznemi pokazami podczas godziny przeznaczonych zazwyczaj na gimnastykę, wycieczki i zwiedzanie gmachów publicznych, przyczem specjalny policjant będzie szkolił uczniów w unikaniu niebezpieczeństw, związanych ze stale wzrastającym ruchem ulicznym.

Liczba samochodowych wypadków tak szybko powiększa się w stolicy Węgier, której ludność w ciągu ostatniego półwiecza potroiła się, a bodaj nawet wzrosła w czwórnasób, że zarządzenie to narzuciło się siłą rzeczy.

Przed 62 laty, kiedy Peszt składał się z trzech małych miasteczek, wprowadzono tu po raz pierwszy tramwaje konne, w zeszłym roku ostatni konny wagon tramwajowy budapeszteński znikł z widowni. Miejsce połączenia tramwajowego między miastem, a najdalszym punktem wyspy zajęło kilkanaście autobusów. Mieszkańcy Pesztu, przywykli spacerować wolnym kroczkiem po ulicach, nie zdają sobie wcale sprawy z niebezpieczeństw, związanych ze wzmożonym ruchem kołowym. Pismo miejscowe: „Pesti Hirlap" zorganizowało nawet konkurs „na dziesięcioro przykazań dla piechurów", nikt jednak nie potrafił potraktować sprawy z odpowiednią do warunków powagą. Skłoniło to redakcję do ponownego ogłoszenia konkursu i podniesienia pierwszej nagrody do 1.000 pengów.

Ojcowie miasta wiele obiecują sobie z wprowadzenia do szkół nauki chodzenia, która niewątpliwie wpłynie na zmniejszenie zastraszającej liczby nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych nieumiejętnością wymijania pędzących samochodów i wehikułów konnych.



Stanisławski i Reinhardt.

Owacje dla wielkiego rosyjskiego reżysera.

Wielki reżyser Stanisławski bawi obecnie w Berlinie, z której to okazji skorzystał Maks Reinhardt, by go zamianować honorowym członkiem „Teatru Niemieckiego", przez siebie prowadzonego.

Reinhardt wygłosił przytem przemówienie, w którem podniósł zasługi Stanisławskiego dla teatru europejskiego, poczem Stanisławski odpowiedział w dłuższem przemówieniu, w którem zaznaczył, że jego marzeniem jest współpraca z Reinhardtem na jednej scenie. Stanisławskiemu wręczono też adres artystycznie wykonany.

Hrabina Bethlem, jako autorka.

Małżonka węgierskiego prezesa ministrów, hrabina Bethlen stała się nagle popularną na Węgrzech autorką dramatyczną. Napisała krotochwilę p. t. „Szary płaszcz", która zdobyła sobie w jednym z budapeszteńskich teatrów nadzwyczajne powodzenie.

Jubileusz „Jedynego ratunku".

Berlińczycy, a łodzianie...

W jednym z berlińskich teatrów („Theater in der Stadt") obchodzono w ubiegły wtorek niezwykły jubileusz pięćsetnego z rzędu przedstawienia sztuki Molnara „Jedyny ratunek".

Komedja ta grana jest tam wieczór w wieczór już przez blisko 2 lata, zapełniając stale widownię po brzegi. Nie od rzeczy będzie przeciwstawić temu fakt, że w Łodzi był „Jedyny ratunek" przed rokiem również grany — aż całe... 9 czy dziesięć razy...

Łodzianom komedja Molnara przypadła do gustu snać w... nieco mniejszym stopniu niż berlińczykom...

Szczyt złośliwości.

Roda Roda jako recenzent.

Znany niemiecki satyryk Roda-Roda, mieszkający stale w Monachium, jest recenzentem teatralnym dziennika „Münchner Neueste Nachrichten". W sprawozdaniu teatralnem z pewnej komedji, wystawionej w „Künstler - Theater" wyraził się on o jednym z aktorów w taki sposób:

„Pan B. jest niewątpliwie genjalnie uzdolnionym artystą. Z jaką nieporównaną zrecznością potrafi on w każdej roli przekonać publiczność, że nie posiada nawet malutkiej iskierki talentu"...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
„Proces Mary Dugan"

grany będzie dziś wieczorem po cenach popularnych oraz raz jeszcze w sobotę po południu po cenach najniższych.

Jutro, w piątek „Dzieje Grzechu". Ceny najniższe.

„DANTON".

W sobotę premjera dramatu historycznego osnutego na tle rewolucji francuskiej jednego z najpotężniejszych światowych pisarzy współczesnych Romain Rolland'a „Danton".

Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz, który jednocześnie odtworzy rolę Robespierre'a.

Rolę tytułową gra Kazimierz Kijowski.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w czwartek i jutro w piątek i do niedzieli wieczorem włącznie lekka komedja paryska J. Deval'a „Simona". Ceny zniżone.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro graną będzie po raz 17-ty i 18-ty z rzędu G. Zapolskiej „Małka Szwarcenkopf" po cenach zniżonych od 40 gr. do 2 zł.

DZISIEJSZY KONCERT EGONA PETRI.

Dziś, w czwartek, dnia 25 b. m. grać będzie w Filharmonji na 4-ym Koncercie Mistrzowskim słynny pianista — wirtuoz Egon Petri, którego występy w Łodzi zaliczają się stale do wieczorów o wybitnie artystycznem znaczeniu. W programie: Bach, Busoni, Schubert, Chopin, Brahms, Liszt, Beethoven, Strawiński i inni.

Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Banda najpiękniejszych złodziei

okradała podstarzałe ale bogate panie.

Paryska policja wykryła osobliwą bandę złodziei klejnotów.

Do tej szajki złodziejskiej należało pięciu młodych mężczyzn, którzy wszyscy odznaczyli się **uderzającą wprost pięknością**, ubierali się niesłychanie wytwornie i maniery mieli bez zarzutu i tańczyli doskonale. Jednem słowem — skończone ideały światowych pań.

Ci dżentelmeni - złodzieje brali sobie jako teren swej działalności modne lokale dancingowe, gdzie poszukiwali specjalnie znajomości ze starszemi paniami. Ponieważ mieli dużo sprytu i wprawy więc nietrudno im było oplatać 50-letnią cudzoziemkę.

Członkowie bandy „pracowali" według ściśle określonego planu.

Dzielili pomiędzy sobą lokale. Każdy z nich pierwszego wieczoru pojawiał się w wybranym lokalu z tytułem księcia, hrabiego, markiza, lorda lub conajmniej barona i grał rolę zblazowanego światowca, podkreślając zręcznie hojność w wydawaniu pieniędzy i rozdzielaniu napiwków.

Były to konieczne wkłady, które na drugi lub trzeci dzień opłacały się sowicie.

Arystokrata zapraszał do tańca jakąś damę w dojrzałym wieku, a wybitnie ubrylantowaną, prawo grzeczności komplementy, a potem starał się swą danserkę odprowadzić do hotelu...

Gdy dama odurzona jeszcze tańcem i ognistemi spojrzeniami, znalazła się sama w swym apartamencie, konstatowała nagle z przerażeniem, że zginął jej kosztowny pierścionek, lub cenna kolja.

W ten sposób udało się pięciu pięknym złodziejom w przeciągu miesiąca okraść 18 cudzoziemek, wśród których przeważały amerykanki.

Przed kilku dniami argentyńska miljonerka Fereira Santosy Guerera poznała w jednym z eleganckich paryskich lokali tanecznych dystyngowanego urodziwego mężczyznę, który przedstawił się jej jako włoski hrabia Getorio Larminato.

Hrabia zaczął gorąco adorować argentynkę i namówił ją na dwugodzinną przejażdżkę autem.

Gdy miljonerka powróciła do swego mieszkania w hotelu, skonstatowała, że z szyi jej zniknęła drogocenna kolja, a z woreczka ulotniło się w tajemniczy sposób 800 dolarów i 20.000 franków...

Gorzej jeszcze wyszła na takiej eskapadzie 48-letnia amerykanka Arnoldy Whithe, która również na dancingu poznała się z zachwycająco pięknym egzotycznym baronem. Baron zaprosił ją również na przejażdżkę samochodową, a potem obrabował z całej gotówki, biżuterji i garderoby i wypchnął przerażoną kobietę w najgłębszym negliżu na drogę i najspokojniej odjechał.

Wskutek doniesień okradzionych pań policja wszczęła poszukiwania i obecnie już trzech pięknych paniczów siedzi pod kluczem a władze są na tropie dwu pozostałych wspólników.

Bar niespokojnych duchów.

Uciążliwy i niebezpieczny zawód: „cattle running" który przynosi poważne dochody.

W mieście złotodajnej Afryki południowej, w Mafekingu, zbierają się w ustronnym barze ludzie, na których obliczach trudy podróży i walki z życiem wypisały swoje piętno.

Są to bez wyjątku twarze awanturników, którzy po przyjeździe do Afryki południowej przekonali się, że „dzikie" wypłukiwanie złota nie opłaca się w tamtejszych okolicach, byt zaś robotnika kompanji nie odpowiadał tym niespokojnym duchom. Jęli się oni zatem innego zawodu, pełnego niebezpieczeństw i trudu ale popłatnego.

Mianowicie do Afryki południowej zakazany jest przywóz bydła, ze względu na ochronę tamtejszych hodowców oraz z obawy przed zarazą bydlęcą, mogącą być przywleczoną z innych okolic Afryki, gdzie dozór sanitarny jest niedostateczny lub nawet wogóle go niema. Otóż wytworzył się tam nowy, niedozwolony zawód „cattle running" t. zw. przemytnictwo bydła.

Proceder ten jednak w tamtejszych warunkach jest szczególniej uciążliwy i niebezpieczny. Trzeba bowiem przeprowadzić stado bydła przez pustynię Kalahali, poza którą murzyni wypasają nieprzeliczone trzody i za bezcen sprzedają rzadko zaglądającym tam kupcom. Przemytnicy czekają, aż zaraz po ustaniu pory deszczowe j potworzą się na pustyni czasowe zbiorniki wody. Wtedy przepędzają bydło w stadach po kilkaset sztuk liczących.

Na niektórych odcinkach drogi bydło musi po kilka dni przebywać bez wody, to też poganiacze stada muszą walczyć nietylko z upałem, ale również z oszalałym bydłem. Sztuka, która odbije się od stada ginie z pragnienia, albo pod kłami lwów, które stale towarzyszą trzodzie. Poganiacze muszą być również niezawodnymi strzelcami, gdyż lwy częstokroć rzucają się na stado, co grozi rozproszeniem się bydła śród pustyni.

Nic też dziwnego, że wobec takich przeszkód częstokroć zdarza się, iż jedynie mała część stada przebywa granicę, reszta ginie w pustyni. Zato gdy szczęście sprzyja, przemytnicy zdobywają odrazu mały majątek, gdyż bydło na miejscu sprzedają za 6 do 8 razy wyższą cenę, niż zapłacili. Straży granicznej przemytnicy się nie boją. Od strony pustyni bowiem stoją tylko rzadko rozrzucone posterunki, a wysłani naprzód wywiadowcy zabezpieczają drogę. Zresztą straż celna obawia się przemytników bydła, gdyż ci są dobrze uzbrojeni i po zwalczeniu pustyni, dopiero chyba oddali by łup w krwawych zapasach z większym oddziałem wojska.

Znów morderstwo z litości.

Juana Coteli Poretti z Buenos Aires zabiła swą 13-letnią córkę, dotkniętą straszną zarazą trądu.

Pani Poretti dostrzegła, a lekarz potwierdził to spostrzeżenie, że jej córka Józefina zaraziła się trądem. Dziewczę nie odczuwało jeszcze żadnych bólów, ponieważ jednak pewien krewny pani Poretti zmarł na trąd, więc matka wiedziała, co czeka nieszczęsne dziecko.

Wreszcie zjawili się wysłańcy władz sanitarnych i oświadczyli, że następnego dnia zabiorą Józefinę do schroniska dla trędowatych.

To doprowadziło panią Poretti do ostatecznej rozpaczy. W nocy celnym strzałem zabiła śpiącą córkę, poczem skierowała broń przeciw samej sobie ale zraniła się tylko.

Panią Poretti aresztowano.

Ogólnie wszakże sądzą, że będzie uniewinniona, bo działała pod wpływem najwyższego współczucia i pragnęła dziecku swemu oszczędzić cierpień.



26,

Szli naprzód w milczeniu, miarowo wystukując kroki na wyboistym chodniku. Ulice, mimo iż znajdowali się już bardzo blisko centrum miasteczka, były jakby wymarłe.

Zrzadka napotykali jakiegoś przechodnia, jeszcze rzadziej rozlegał się turkot wlokącej się z trudem po kamieniach dorożki.

Nuda małomiasteczkowego wieczoru gnieździła się tu wszędzie, bezgraniczny smutek i apatja wyzierały ze słabo oświetlonych okien.

— Co pan zrobił z siostrą Prakseda? — zapytała po niejakim czasie Zosia. Rzuciła pytanie przed siebie, nie spojrzawszy nawet na kręcącego się obok niej mnicha.

— Nic wielkiego... Straciła przytomność, o co mi w tym wypadku chodziło.

— Nie zabił jej pan, prawda?

— Skądże... Jeżelibym miał już kogoś zabijać, to przedewszystkiem — ojca Sergjusza...

— Dzięki Bogu — szepnęła dziewczyna do siebie.

Widząc, że brat Mikołaj nie jest usposobiony do rozmowy, nie pytała już więcej o nic. Obserwowała go tylko z wielkiem zainteresowaniem, gdyż dotychczas nie widziała nawet jego twarzy. Był przystojnym mężczyzną, o wyrazistych ostrych rysach twarzy.

Gdyby nie ten ohydny habit, podobałby się jej bardzo. Miał coś pociągającego w niezbyt dużych, ale bystrych oczach. On poczuł widocznie jej wzrok na sobie, gdyż spojrzał na nią i — zlekka się nawet zmieszał.

— Czy pani ma do kogo wrócić? — zapytała nagle.

Dziewczyna zawahała się, zaskoczona tem pytaniem. Czy ma do kogo wrócić?

Nie zastanawiała się dotychczas nad tą sprawą. Chodziło jej przedewszystkiem o to, by wydostać się z klasztoru, a co potem będzie — o tem jeszcze nie myślała. Bez namysłu odpowiedziała:

— Tak mam... Do narzeczonego... Pan chyba chce odejść, prawda Proszę sobie nie przeszkadzać, sama trafię...

Zaprotestował gorąco.

— Nie puszczę pani samej... Odprowadzę, dokąd trzeba...

— A dokąd pan pójdzie? Do klasztoru?

Uśmiechnął się z jakimś smutkiem, i odrzekł:

— Do klasztoru, po tem, co się stało, nie mogę już wrócić. Mam nadzieję, że dam sobie jakoś radę... Narazie chroni mnie przed policją strój zakonny... A przed tamtymi — ich tajemnice które posiadam.

— Czy nie ma pan żadnych znajomych, gdzie mógłby pan choćby tę noc przespać?

Brat Mikołaj potrząsnął przecząco głową.

— Nie mam znajomych, a gdybym nawet miał, musiałbym ich szukać...

— Cóż więc pan zrobi? Nie będzie pan chyba wałęsał się przez całą noc po mieście...

— A bo ja wiem — odparł, wzruszając ramionami. — Przenocuje w jakimś hoteliku...

— W takim razie idziemy w jednym kierunku... Może pan zamieszkać w tym samym hotelu, co ja...

Skinieniem głowy wyraził swą zgodę. A zosia poczęła przemyśliwać nad sposobem przyjścia bratu Mikołajowi z pomocą. Nie może go przecie zostawić teraz tak samego, skoro on dla niej tyle uczynił.

Przecie to przez nią ten biedny wykolejeniec został pozbawiony swej kryjówki, przez nią jest narażony na zemstę sekty „Krwawego księżyca". Jest z pewnością bez pieniędzy i nie ma za co kupić sobie strawy.

Zosia wie już, co zrobi: powie Próchnickiemu, by dał mnichowi jakąś sumkę pieniędzy, a on napewno nie odmówi.

Dziwna rzecz — nie miała już żalu do Próchnickiego i poczęła go usprawiedliwiać. Bo cóż on właściwie tak katygodnego uczynił? że posiadł ją przemocą. To ona ponosi tutaj dużo winy, bo go zwodziła, choć wyraziła przedtem swą zgodę na wszystko.

— Ciekawe, co on sobie myśli? — zastanawiała się dziewczyna. — Czy poszukiwał jej, czy bardzo się zmartwił jej zniknięciem?

Przyśpiesza kroku, bo chce jaknaj prędzej być w jasnym oświetlonym pokoju, gdzie niema siostry Praksedy i tajemniczego, krwawego mnicha Sergjusza. Jakże łagodnie wobec tamtych okropności przedstawia się sylwetka Próchnickiego.

— Do narzeczonego tak się pani śpieszy... — zauważył, uśmiechnąwszy się zlekka zakonnik.

— Tak... — odparła niezdecydowanie Zosia, zdziwiona tem pytaniem. Miała wrażenie, że w głosie brata Mikołaja dźwięczała nuta jakiegoś smutku.

Stanęli wreszcie przed hotelem. Wielkie wzruszenie ogarnęło dziewczynę gdy wszedłszy do kantorku, zapytała czy Próchnicki jest w swoim numerze

— Jest — odparł portjer, spoglądając na nią z zainteresowaniem. Widocznie wiedział o jej zagadkowem zniknięciu.

— Pan zamówi sobie pokój? — rzekła Zosia do mnicha.

Tak...

Razem udali się na górę. Brat Mikołaj poszedł do swego pokoju, a Garlicka zatrzymała się przed drzwiami numeru, zajmowanego przez Próchnickiego.

(D. c. n.)

CASINO Dziś i dni następnych! CASINO

Przepotężny film z za kulis miłości, przepychu i szaleństw Paryża

MOULIN ROUGE

Reżyserja **E. A. DUPONTA**. Twórcy **„VARIETE"**

Rolę główną odtwarza genjalna tragiczka

OLGA CZECHOWA.

Początek o godz. 4.30 po poł.

Kino „MIMOZA" Dziś i dni następnych Wielki podwójny progr. I) Dram. w 9 akt. **„Szeik Fazil"** Tragiczne dzieje dwóch młodych serc, których wielka miłość została zniweczona przez różnicę obyczajów odmiennych ras. W rolach głównych: **Charles Farrel i Greta Niessen.** II) **HIPEK i LOPEK** Komedja w 7 aktach. Następny program: **Córki na wydaniu**

SPLENDID

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Kobieta na torturach

Dramat niesłusznych podejrzeń, odbierających cześć najszlachetniejszej kobiecie i skazujących ją na potępienie.

W rolach głównych:

Lili Damita
Włodzimierz Gajdarow
Vivian Gibson.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

SUPERFILM POLSKI

TAJEMNICA STAREGO RODU

w 12 aktach według scenarjusza **Stefana Kiedrzyńskiego**

W roli głównej królowa ekranu polskiego

Jadwiga Smosarska i niezrównany amant **Jerzy Marr**

Poezja kresowego krajobrazu
Świat arystokracji polskiej
Życie żołnierskie w koszarach
Wizja świetności carskiego dworu
Płomienne uczucie dwóch serc
Zdrada, zbrodnia, miłość
Przestępstwo i poświęcenie

Splatają się w nim w jedną całość.

Jutro w CASINIE.

NA SPŁATY miesięczne i tygodniowe! poleca na nadchodzący sezon Magazyn Eleganckiej Konfekcji Damskiej **Z. GLIKSMAN Łódź, Główna Nr. 1,** **PALTA z pierwszorzędnych materjałów według najnowszych żurnalów. fason w**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

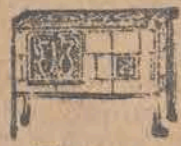
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Dr. med. **S. Lewkowicz** Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52 Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych Ceny lecznic.

Dr. med. **J. Silberstrom** Zielona 11 **powrócił.** Choroby skórne i weneryczne Usuwanie szpecących włosów elektrolizą Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 4—8 Panie od 4—5 Niedziela 9—1 Dla niezamożnych ceny lecznic

---



Wytwórnia **Pieców i Kuchenek** przenośnych nagrodzona na wystawie Gospod. Hygien. w Łodzi dużym srebrnym medalem. „KOŹMINEK" Główna 51 tel. 75-09

Kupno i sprzedaż

Sprzedam dom murowany cały lub pół albo lokal do wynajęcia. Wiadomość Nowo-Łagiewnicka Nr. 6. Bałuty

---

Wataliną? najlepsza tylko we firmie **EDMUND BOKSLEITNER** Sienkiewicza 79, tel. 41-79.

Dr. med. **ST. BIBERGAL** Moniuszki 11, telefon 63-22. Choroby skórne i weneryczne elektroterapja. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedz. od 10—12

DR. MED. **Klinger** Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28. **POWRÓCIŁ.** Godziny przyjęć: od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

Posady

POTRZEBNY zdolny fryzjer damski Główna 20. 27

Podziękowanie

Za uratowanie mego syna składam serdeczne dzięki p. Kazimierzowi Lisieckiemu HOCHERMANOWA.

DR. MED. **JAN POLAK** Chor. wewnętrzne Andrzeja 43 telefon 64-21. Przyjmuje od 11-1

Lekarz-dentysta **F. Horowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Laureatka moskiewskiego konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej. Wschodnia 72 m. 19

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30

STENOGRAFJI wyucza listownie, najszybciej, najdoskonalej Instytut Stenograficzny: Warszawa, Krucza 26. (Zaawansowanym wydawnictwa). 31

2 ŁADNE oddzielne umeblowane pokoje z łazienką i wszystkiemi wygodami do odnajęcia od 1 listopada. Orla nr. 3, front II piętro, m. 5. 30

Dr. med. **Niewiażski** specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzeja 5 Przyjmuje: od 8—10 i od 5—9.

Lekarz-Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa** Piotrkowska 51 tel. 21-23. Godz. przyjęć 3—7

Pierwszorzędna siła biurowa biegła maszynistka, rutynowana buchalterka przyjmie posadę natychmiast. Oferty sub „Pierwszorzędna siła 8" do adm. „Republiki".

KINO TEATR CZARY

Dziś i dni następnych!

Początek seansów o godz. 4 pp., w soboty i niedziele o godz. 1 pp. Na pierwszy seans wszystkie miejsca **po 50 gr.**

Sensacja ekranów zagranicznych. Film, który zdobył rozgłos na całym świecie p. t.

Gehenna zdradzonego męża

dramat osnuty na tle przeżyć oficera niemieckiego, uczestnika wojny światowej, który się dostał do niewoli francuskiej.

W rolach głównych: **Agnes Petersen - Możuchinowa, Agnes Esterhazy i Angelo Ferrari.**

Reżyseserja Ryszarda Oswalda.



Kraków—Wiedeń
w niedzielę w Krakowie.

Jak wiadomo w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Krakowie międzymiastowy mecz piłkarski Kraków—Wiedeń. Kapitan związkowy Krakowa, zmuszony był w ostatniej chwili przeprowadzić kilka zmian w reprezentacji, która ostatecznie przedstawiać się będzie następująco: Koźmin, Bill, Zastawiak I, Zastawiak II, Chruściński, Ptak, Kubiński, Czulak, Kałuża, Kowalski, Szperling. Meczem kierować będzie zaproszony z Pragi znany sędzia czechosłowacki p. Cejnar.

Kto zdobył nagrody „Expressu"
za trafne wyniki niedzielnych meczów.

Lubimy niespodzianki. Niespodziankę zrobiły nam obie drużyny łódzkie w niedzielnych spotkaniach ligowych, niespodziankę sprawili nam Czytelnicy, tak licznym udziałem w ostatnim konkursie sportowym jak i trafnemi odpowiedziami.

Nadesłanych odpowiedzi, coś około 3-ch tysięcy, trafnych odpowiedzi ponad setkę.

Drogą losowania przyznaliśmy nagrody, w postaci biletów do największych kino-teatrów łódzkich „Casina" i „Splendidu".

I, II i III nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino" otrzymali pp.: Iola Zilberszpic (Cegielniana 51), Bol. Sawicki (Młynarska 4, Bałuty), St. Kempiński (Sienkiewicza 20).

IV, V, VI i VII nagrodę w postaci 1 biletu do kino-teatru „Splendid" otrzymali pp.: Zenon Zieliński (Brzezińska 65) Wajc (Nowomiejska 24), M. Musiał (ul. Konstantynowska 96) i I. Kowner (Cegielniana 71).

Nagrodzonych prosimy o pofatygowanie się do Redakcji (ul. Piotrkowska 49, I p. l. oficyna) w piątek, **dnia 26 b. m. między 5—7 wiecz.**

Kto stracił graczy?

Dowiadujemy się, że w związku z obecnym poborem do armji, następujący znani piłkarze łódzcy wciągnięci zostali do szeregów: Jerzewski, Sowiak i Radomski z Ł. K. S.-u. Gracze ci otrzymali jednak przydział do formacji wojskowych, stacjonujących w Łodzi tak że będą mogli brać udział w zawodach swego klubu. Jasiński, który miał przydział do Warszawy, został zwolniony na przeciąg siedmiu dni do stawienia się w oddziale, z powodu kontuzji doznanej na zawodach z Czarnymi ubiegłej niedzieli. Król, który miał być wciągnięty do armji już w ubiegłym tygodniu otrzymał odroczenie do marca, tak samo jak prawoskrzydłowy Turystów Michalski i Błaszczyński. Jak widać wiec w roku bieżącym, kluby łódzkie nie zostaną zbytnio osłabione poborem wojskowym

„Gorący bój" piłkarski w Łodzi.
Przed niedzielnem spotkaniem Turyści—.Ł.KS.

Zaledwie kilka dni dzieli Łódź sportową od sensacyjnego spotkania

Turyści—Ł. K. S.

Najzawziętsi rywale lokalni, którzy od szeregu lat prowadzą konkurencyjną walkę o pierwszeństwo w Łodzi, zmierzą się znów na zielonej murawie w walce o mistrzostwo Ligi footbalowej w Polsce, i tytuł moralnego mistrza Łodzi.

Słusznie też nazwan spotkanie Turystów z Ł. K. S.-em „derbami".

Dla sportowców łódzkich nie istnieje bowiem nic bardziej sensacyjnego, bardziej emocjonującego nad walkę czerwonych i fioletowych barw.

Nie należy się również dziwić, że mecz niedzielny spędza sen z oczu łodzianków i łodzianom, którzy daremnie pragną odpowiedzieć na pytanie:

„kto zwycięży".

Gorący bój"

niedzieln jest pozatym tematem dysput najszerszych kół sportowych nietylko Łodzi, ale i całej Polski, bowiem obydwie drużyny znajdują się obecnie u szczytu formy i dadzą z siebie maksimum wysiłku, byle tylko nie pozwolić się pokonać w oczach kilkutysięcznych rzesz widzów.

Jeśli nawet cofniemy się o kilka lat wstecz, to przekonamy się że walka tych

dwóch „tytanów"

lokalnych budziła zawsze kolosalne zainteresowanie, przynosząc wręcz sensacyjne wyniki.

Do roku 1926 Ł. K. S. może się poszczycić większą ilością zwycięstw, natomiast, od tego czasu rozpoczyna się nieznaczna przewaga Turystów.

W tym to roku Turyści zagarniają po raz pierwszy od kilku lat

tytuł mistrza Łodzi,

zwyciężając w ostatecznej walce z różnicą jednej bramki.

Rok następny przynosi powstanie Ligi footbalowej i obydwa kluby walczą jedynie o tytuł moralnego mistrza.

Pierwsze spotkanie kończy się zwycięstwem Ł. K. S.-u 2:0, ale już w kilka miesięcy, później, Turyści rewanżują się całkowicie bijąc Ł. K. S. na własnym boisku 4:2.

Jeżeli do tego dodać, że Turyści zajęli w r. ubiegłym lepsze miejsce od Ł. K. S. w mistrzostwie Ligi, to nie od rzeczy będzie stwierdzić, że tytuł moralnego mistrza Łodzi należał się znów Turystom.

W roku bieżącym na początku obecnego sezonu Ł. K. S. wygrywa z Turystami 1:0.

Obecnie nasuwa się pytanie, czy i tym razem stanie się zadość tradycji i czy fioletowi zwyciężą tak jak w dwóch latach, poprzednich.

Na to pytanie nie w sposób odpowiedzieć.

I jedni i drudzy znajdują się obecnie w dobrej formie i jedni i drudzy kładą wszystko na kartę niedzielngo meczu.

Dla Ł. K. S.-u ma to spotkanie nawet podwójnie ważne znaczenie, gdyż w razie przegranej, grozi mu teoretycznie w dalszym ciągu spadek do niższej klasy.

Obydwa kluby przygotowują się do niedzielnego meczu z taką nadzwyczajną starannością, jak nigdy jeszcze do tej pory.

Przygotowuje się doń, również łódzka publiczność sportowa, która oczekują w niedzielę na boisku D. O. K. dreszcze emocji i sensacji.

S.

Skład repr. Wiednia
na niedzielny mecz z Krakowem.

Łódź, 25 października.

Donoszą nam z Wiednia, że kapitan związkowy Austrjackiego Związku Piłkarskiego, p. Hugo Meisl, wystawił na niedzielny mecz międzymiastowy Kraków — Wiedeń w Krakowie następujący skład:

Carl („Wacker"), Graf („Austrja") Jellinek („Wacker"), Schreiber („Sportklub"), Kellinger („Sportklub"), Mahal („Sportklub"), Danis („Sportklub"), Hostasch („Austrja"), Stoiber („Admira"), Waitz („Nichelson"), Runge („Admira").

W powyższym składzie internacjonałami są: Carl, Graf, Jellinek Danis, Stoiber i Runge.

Dzisiejsza prasa wiedeńska zadowolona jest z pomocy „Sportklubu", która jest dziś **najlepszą w Wiedniu. Atak uważa fachowa prasa wiedeńska — za zbyt... powolny.**

Mistrz Polski p. Stolarow
udaje się na studja do Berlina.

Jak się „Express" dowiaduje, łodzianin p. Maks Stolarow, mistrz tennisowy Polski na rok 1928 udaje się na studja do Berlina. P. Stolarow nie chcąc zaniedbać treningów i pragnąc, odpowiednio wykorzystać swój pybyt zagranicą, **wstępuje do znanego klubu tennisowego** w Niemczech „Rotweiss" z siedzibą w Berlinie, do którego należą także gwiazdy tennisowe, jak Najuch, Prenn, Richter i inni. P. Stolarow zamierza w szczególności oddać się opiece Najucha, tennisisty światowej sławy, który jak wiadomo jest z pochodzenia polakiem. Pod jego okiem, zamierza p. Stolarow rozpocząć treningi tennisowe na wiosnę przyszłego roku. Jako mistrz Polski, Warszawy i Łodzi zamierza p. Stolarow w roku przyszłym bronić w dalszym ciągu swych tytułów. Zachodzi jedynie możliwość, że p. Stolarow nie będzie brał udziału we wszystkich większych turniejach polskich, natomiast zapowiada, że napewno bronić będzie tytułu mistrza Polski, na mistrzostwach, które odbędą się w roku 1929 w Poznaniu. Jednocześnie dowiadujemy się, że p. Stolarow zamierza uprawiać lekkoatletykę i szermierkę, uważając sporty te za doskonałą zaprawę dla tennisisty. P. Maks Stolarow opuszcza Łódź już w najbliższych dniach.

„Wisła"
zrzeka się 2 punkt.
na korzyść Ł. K. S-u (?)

Łódź, 25 października.

Koła sportowe Łodzi obiegła w dniu wczorajszym pogłoska, że „Wisła", o ile będzie już w posiadaniu swego mistrzowskiego tytułu, zrezygnuje ze spotkania z Ł. K. S.-em w Łodzi.

Wiele w tem prawdy — niewiadomo.

Jan Gerbich
wyzwał do walki mistrza Brazylji.

Łódź, 25 października.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, przebywający w Brazylji bokser łódzki, Jan Gerbich, który ma już do zanotowania dwa wspaniałe sukcesy nad mistrzem Rio de Janeiro, murzynem Laurindo Armando i mistrzem marynarki brazylijskiej Severiano Cemha wyzwał do walki oficjalnego mistrza Brazylji wagi półciężkiej.

Nie jest jeszcze ustalonem, czy spotkanie to, które budzi tam kolosalne zainteresowanie, zwłaszcza wśród tamtejszej „Polonji", odbędzie się w San Paulo czy też w Rio de Janeiro.

Prasa codzienna brazylijska, jak również fachowa pełna jest pochlebnych wzmianek o łódzkim mistrzu. Ilustrowane pisma pozamieszczały fotografje „naszego Janka". Interesują się tam nietylko jego tajemnicą treningu, ale i życiem prywatnem. Prasa zaznacza, że mecz „Campeao da Polonia" z „Campeae brasiliero" będzie bezwątpienia ewenementem zimowego sezonu bokserskiego w Brazylji.

Dokładna data spotkania nie została jeszcze ustalona.

Obaj przeciwnicy zabrali się energicznie do treningu. Trenerem Gerbicha jest znany Paweł Hams.

„Jankowi" życzymy powodzenia!

Artur Szmidt
odbywa służbę wojskową w Łodzi.

Łódź, 25 października.

Dowiadujemy się, że były mistrz Polski w kolarstwie torowem, Artur Szmidt (S.S. „Union") został obecnie wcielony do wojska.

Szmidt odbywa swą powinność wojskową w Łodzi **w 31 p. Strzelców Kaniowskich.**

Przypuszczać należy, że władze wojskowe umożliwią znakomitemu kolarzowi uprawianie sportu kolarskiego, jak również zaprawę zimową. Wojsko, które niejednokrotnie zdradzało swój życzliwy stosunek do sportu, bezwzględnie i tym razem przyczyni się do tego, aby ten znakomity talent kolarski nie zmarnował się.

Polska—Węgry
w dniu 4 listopada.

Jak wiadomo od dłuższego czasu toczą się pertraktacje między węgierskim i polskim związkiem bokserskim o rozegranie międzymiastowego spotkania bokserskiego. Mecz ten miał już się nie odbyć, ze względu na to, że Węgrzy mają specjalny sposób sędziowania i na tym punkcie oba Związki nie mogły dojść do porozumienia. Jak się jednak obecnie dowiadujemy, umowa została mimo wszystko podpisana i zawody odbędą się w dniu 4 listopada.

Bieg kolarski dookoła Niemiec
zorganizowany będzie w prz. roku.

Do rzędu państw, które rokrocznie urządzają biegi kolarskie — przybędą w przyszłym roku Niemcy. Bieg ten na pierwszy raz odbędzie się w dziesięciu etapach na dystansie 2800 klm.

Prawdopodobnie będzie to nowe pole popisu dla zawodników, których w Niemczech nie brak.

Nowa uchwała
Wydziału Gier.

Dowiadujemy się, że lwowski Wydz. Gier i Dyscypliny rozesłał okólnik do klubów piłkarskich lwowskiego okręgu, zezwalając im grać z wszystkiemi drużynami wojskowemi bez względu na to czy są zgłoszone do Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Ostatnia minuta.

30 m'ljonów dolarów
zarobiła założycielka sekty.

Nowy Jork, 25 października.

W Rochester zmarła w podeszłym wieku Augusta Stetson, głowa sekty Christian Science, założonej przed wielu laty przez Edytę Boker.

Jedną z głównych zasad tej sekty, bardzo rozpowszechnionej w Ameryce, jest, że wszelkie choroby leczyć można modlitwą i wiarą.

P. Stetson dorobiła się na tem olbrzymiej, bo 30 miljonów dolarów sięgającej fortuny. Zebrała ona miljonowe sumy na budowę wspaniałych świątyń dla swej sekty.

Pani Stetson wydawała setki tysięcy dolarów rocznie na reklamę.

O mord rytualny
posądzili muzułmanie żydów.

Ryga, 25 października.

Wychodzące w Taszkiencie pismo „Prawda Wostoka" donosi o ekscesach antysemickich w Turkiestanie.

Ludność muzułmańska, z powodu zniknięcia małoletniego chłopca, zaczęła oskarżać żydów o dokonanie mordu rytualnego. Władze sowieckie, zamiast uspokoić ludność aresztowały 12 żydów w tej liczbie kilkunastu komunistów z sekretarzem organizacji partyjnej na czele

Do pogromu nie doszło tylko dlatego, że w ostatniej chwili zaginiony chłopiec odnalazł się. Charakterystyczuem jest, że w czasie ogólnego naprężenia członek Wcika Turkiestanu Goryczew wygłosił do zebranego na rynku tłumu przemówienie podburzające do pogromu.

Pogłoski
o rewolucii w Persii.

Londyn, 25 października.

Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości z Konstantynopola miała wybuchnąć w Persji rewolucja, której ośrodek mieści się w północno-zachodniej części kraju w Tabrysie. Rząd perski miał wysłać silne oddziały wojska celem stłumienia buntu, który przybiera wielkie rozmiary.

Straszna burza
na wybrzeżu morza Czarnego.

Moskwa, 25 października.

Wczoraj na całem wybrzeżu morza Czarnego szalała straszna burza.

W cieśninie Kerczu utonęło ogółem 16 osób, oraz wiele łodzi rybackich.

40 miljonów ludzi
głosuje w Stanach Ziednoczonych

Nowy Jork, 25 października

W miesiącu październiku odbywa się w poszczególnych Stanach rejestracja obywateli, którzy głosować mają w wyborach listopadowych. Lista obywateli, uprawnionych do głosowania znacznie przekracza 40 miljonów.

Zatrucia... alkoholem
w ojczyźnie prohibicii.

Nowy Jork, 25 października

W ostatnich kilku dniach zanotowano w Nowym Jorku mnóstwo wypadków zatrucia alkoholem. W jednym dniu było 32 wypadków śmierci podczas gdy 198 osób przewieziono do szpitali.

Dwa domy
zapadły się pod Paryżem.

Paryż, 25 października.

Pod Paryżem w Belley zapadły się w nocy dzisiejszej dwa domy. W katastrofie tej straciła życie jedna kobieta.

Kolonja — piękny most nad Renem.



Berlin, 25 października.

Miasto Kolonja było przez wieczór poniedziałkowy i całą noc z poniedziałku na wtorek widownią sensacyjnej walki ulicznej pomiędzy kilkuset policjantami i dwoma bandytami.

Bandyci zostali spostrzeżeni przez policję z wieczora na jednej z bocznych uliczek miasta. Widząc, że są ścigani, bandyci rzucili się do ucieczki, strzelając do policjantów. Po dłuższej ucieczce przez najruchliwsze ulice miasta, obfitującej w momenty dramatyczne, bandyci znaleźli się w ogrodzie wychodzącym na łąki podmiejskie.

Zaalarmowane posiłki policyjne, które w ilości 250 ludzi rozpoczęły regularne oblężenie ogrodu. W czasie wymiany strzałów 7 policjantów padło rannych, a jeden zabity. Poniósł również śmierć jeden z bandytów, drugi natomiast, korzystając z zametu przedostał się do ogrodu sąsiedniego, skąd otworzył morderczy ogień rewolwerowy, skierowany w stronę policji, stojącej w świetle latarń ulicznych.

Przez całą noc willa wraz z ogrodem, w którym znajdował się bandyta Heidger, była otoczona. Rano zaś, gdy się rozwidniło przystąpiono znowu do ataku, lecz na terenie, który otoczony był w nocy łańcuchem policji, bandyty już nie znaleziono. Zniknął on w zagadkowy sposób.



Ninon Dorange, urocza tancerka paryska, w jesiennym kapeluszu, który jest „ostatnim krzykiem" mody.

Cały pułk policji na samochodach i motocyklach
ściga krwawego bandytę kolońskiego.



Bandyta
JOHANN HEIDGER,
który wraz z zastrzelonym podczas pościgu bratem, przez całą noc ubiegłą trzymał całą Kolonję w napięciu i największem podnieceniu, w dalszym ciągu ścigany jest gorączkowo przez policję.

Samochody policyjne i patrole motocyklowe przeszukują bez przerwy okolice miasta.

W dniu wczorajszym na przedmieściu Kolonji Longerich Heidger przystąpił do dwu kobiet na gościncu i steroryzowawszy je rewolwerem, zmusił do wydania nieznacznej kwoty pieniężnej, jaką posiadały przy sobie.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.